

PATI  
MIŁORZESZEK  
I PASKUDNE  
CIASTO ZGUBY



Tytuł oryginału fińskiego  
*Penni Pähkinäsydän ja kauhea kadotuskakku*

Text © Cristal Snow 2020  
Illustrations © Kati Vuorento 2020  
Original edition © Tammi 2020  
Cover and layout by Laura Lyytinen

First published in Finnish with the original title  
*Penni Pähkinäsydän ja kauhea kadotuskakku* by Tammi Publishers in 2020.

Polish translation published by arrangement with  
Bonnier Rights, Helsinki, Finland, and  
Macadamia Literary Agency, Warsaw.

Polish translation © copyright by Anna Homanowska 2023  
Polish edition © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,  
Warszawa 2023

*Mojej przyjaciółce Niinie –  
gdyby nie Ty, ciasto wciąż siedziałoby w piekarniku.*

CRISTAL  
SNOW



# PATI MIŁORZE SZEK

i paskudne  
ciasto zguby

Pomysł  
Cristal Snow oraz Niina Siewertin

Ilustracje  
KATI VUORENTO

Przełożyła  
Anna Homanowska

Nasza Księgarnia





## ROZDZIAŁ 1

Pewnego wieczoru wróżka Anula Miłorzeszek kładła do snu swoją maleńką córkę Pati.

– Mamo, a dlaczego właściwie nazywamy się Miłorzeszkowie? – zapytała dziewczynka.

Anula dobrze wiedziała, że jej córka jak zwykle chciała przedłużyć słodką chwilę zasypiania. Pati była bowiem w wieku, w którym to świat zdawał się skrywać tysiące przedziwnych tajemnic wartych odkrycia.

– Ponieważ serce każdego Miłorzeszka jest pełne miłości, a rozmiarem przypomina orzech.

– A więc to nie dlatego, że mieszkamy w drzewie orzechowym? – dociekała Pati.

– Mówili na nas Miłorzeszkowie, zanim jeszcze przeprowadziliśmy się do tego drzewa – odpowiedziała cierpliwie Anula.

Pati wpatrywała się w mamę z szeroko otwartymi niebieskimi oczami. W końcu położyła głowę na poduszce. Anula podniosła zrzucony na podłogę koc, przykryła nim córkę i czule ucałowała ją w czoło.

– Ale czy to możliwe, by serce wielkości orzecha zmieściło się w ciele malutkiej wróżki? Nie wierzę, żeby moje serduszko było aż tak duże! – Pati rozłożyła ramiona najszerzej, jak tylko potrafiła, i patrzyła to na jedną, to na drugą dłoń.

– Możliwe, moja droga. Nasze serca są przeogromne. Żaden inny ród wróżek nie może pochwalić się tak okazałym rozmiarem. Pamiętaj jednak, że z tego powodu musisz być wyjątkowo ostrożna i...

– Jak to: ostrożna? Ale dlaczego? Co się stanie, jeśli nie będę ostrożna? – Pati przerwała mamie, wykrzykując dramatycznie.

– Bo nasze wielkie serca o wiele łatwiej jest zranić. Są bardzo wrażliwe.

Pati zarzuciła koc na głowę tak, że widać było spod niego tylko przerażone oczy.

– A więc moje serce może się zepsuć, potłuc albo pokruszyć? To straszne! Ach, biedne serduszko. A potem co?

Anula pogłaskała niesforne rude włosy i zdmuchnęła płomyk świeczki. Pati zmarszczyła czoło.

– No? Co ze mną będzie, jeśli moje serce się rozpadnie? – zażądała odpowiedzi mała wróżka.

– Serce to wyjątkowy narząd. Potrafi się samo uleczyć. Trzeba tylko umieć cierpliwie poczekać. Dobranoc.

Pati wypełniła płuca wielkim haustem powietrza i zanurkowała pod koc. Chciała posłuchać bicia swojego serca.

Bum-bum, bum-bum, bum-bum. Serduszko biło żywo. Czyżby chciało wyskoczyć na zewnątrz? Bum-bum, bum-

-bum, bum-bum. Może się trochę wystraszyło, kiedy usłyszało, jak bardzo jest wrażliwe. Pati postanowiła się uspokoić. Jeszcze tego brakowało, żeby serce zepsuło się akurat teraz!

Zakręciło się jej w głowie. Wystawiła rudą czuprynę spod koca i głęboko odetchnęła świeżym nocnym powietrzem.

„To ci dopiero! Przecież jeśli moje serce nagle przestanie bić, to i ja wyzionę ducha!” – pomyślała i czym prędzej zapaliła lampkę nocną.

Pati wiedziała, że teraz już na pewno nie zaśnie. Myśli kłębiły się w jej głowie jak oszalałe. Zdecydowała, że tej nocy spróbuje dowiedzieć się czegoś więcej na temat serca. „Jeśli pod wieczór stwierdzisz, że niczego cię ten dzień nie nauczył, znaczy, że był to dzień stracony” – zwykł mawiać tata Miłorzesek. Chociaż z natury był rozkojarzony i zapominalski, to robił, co mógł, żeby tego dowieść. Czasami spędzał w swoim gabinecie całe tygodnie, pracując nad nowymi wynalazkami.

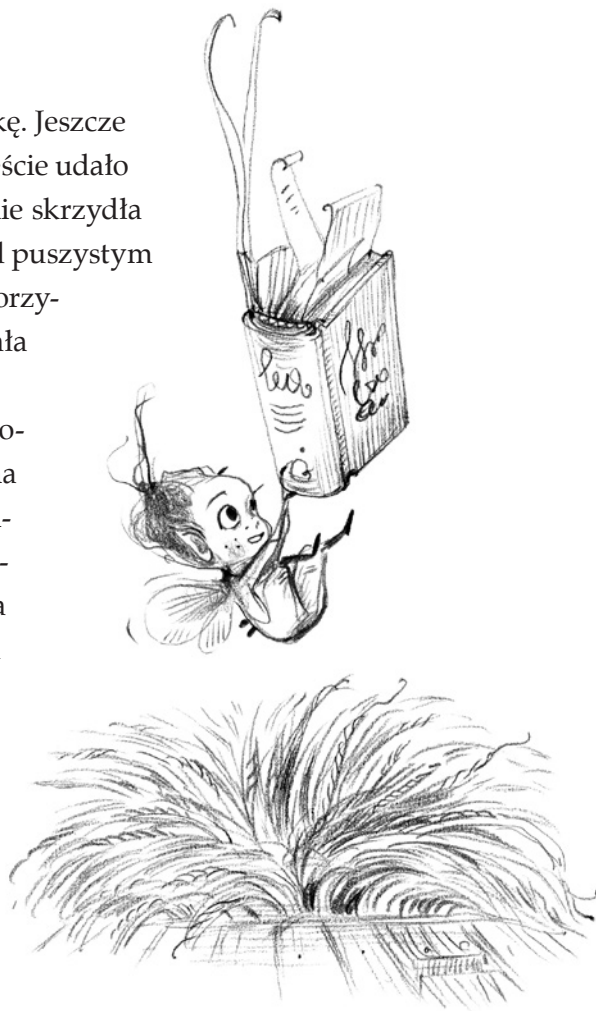
Pati wspięła się na regał z książkami. Tej nocy miała zamiar nauczyć się dbać o swoje serduszko. Na czwartej półce stała grubaśna encyklopedia. Niestety, nie była aż tak gruba jak kiedyś, bo Pati potrzebowała wiosną ładnego papieru, żeby zrobić dla Anuli piękną laurkę z okazji Dnia Mamy.

Pati, wróżka wielkości paluszka, była sprytna jak łasiczka. Nie umiała jeszcze dobrze latać, ale z łatwością wdrapała się na regał, żeby zdjąć z niego jedną z najgrubszych i prawdopodobnie najcięższych encyklopedii na świecie. Złapała

równowagę i sięgnęła po książkę. Jeszcze trochę i by ją upuściła! Na szczęście udało jej się w porę rozwinąć małe skrzydła i złapać tomisko w locie, tuż nad puszystym czerwonym dywanikiem. Otworzyła encyklopedię i ochoczo zabrała się do czytania.

Kiedy tak skrupulatnie studiowała działanie serca, natrafiła na ciekawą wzmiankę. Według encyklopedii w rodzie Miłorzesek mogła występować wada genetyczna! Tak naprawdę Pati nie była pewna, co to znaczy „genetyczna”. W książce było napisane, że to przez „Genetykę” wróżki miały na przykład sterzące uszy. „A więc mój wygląd mam po mamie, tacie i jakiejś głupiej Geni? Kto by przypuszczał! W takim razie to przez nią wróżki w rodzie Miłorzesek rodziły się z takimi wielkimi sercami”. – Pati przeklęła Genię w myślach.

– Ach, jestem pewna, że to jakaś wredna stara czarownica! Dlaczego, zamiast zająć się czymś pożytecznym, rzuca klątwy na porządne wróżki?



Kiedy małe Pati zaczęła powoli przysypiać na największej encyklopedii świata, do pokoju ponownie weszła Anula. Wzięła dziewczynkę w ramiona i zniosła ją do łóżka. Pati wymamrotała przez sen:

– Już wiem, dlaczego mamy takie wrażliwe serca. Rzuciła na nas klątwę taka jedna Genia. Ale już ja jej pokażę! Niech no tylko zakłuje ciebie albo tatę w serduszkach...

– Oj, Pati. – Anula się uśmiechnęła. – A po cóż komu serce, które nigdy nie zaboli?

Pati miała wtedy cztery lata. Od tego czasu nauczyła się już wchodzić na strome schody i miała za sobą lekcje latania. Umiała też wynosić śmieci, sprzątać w pokoju i robić wiele innych rzeczy, które jej zdaniem były zupełnie błahie i tylko niepotrzebnie dręczyły serduszek.

Dzisiejszą błażostką było rozwieszanie prania na gałęziach i konarach wyrastających z drzewa, w którym mieszkała cała rodzina. Prania było tyle, że zapełniło kilka ogromnych koszy stojących na podwórku. Cierpliwie czekały, aż ktoś je opróżni. Anula już trzy razy przypominała córce o praniu, Pati zaś tyle samo razy zasłaniała uszy, żeby nie słyszeć uprzączego gderania. Calutki dzień chowała się po kątach, bo bardzo nie chciało jej się pomagać w domowych obowiązkach. Anula namierzała jednak każdą jej kryjówkę: skrytkę na pościel, szparę za kanapą i balkon, na którym dopingowała do wzrostu sadzonki jeżyny smrodliwej, mrużąc pod nosem wymyślne zachęcające zaklęcia. Na balkonie Anula nie wytrzymała.

– Patrycjjo Majeranko Miłorzszek! Jeśli za chwilę nie rozwieszisz prania, to przyrzekam, że z uszu zaczniesz mi buchać para! Tak się zdenerwuję!

Pati podeszła więc do mamy i łapiąc się dramatycznie za serce, odpowiedziała:

– Dobrze, niech ci będzie! Wespnę się wysoko i rozwieszę twoje śmierdzące pranie! Ale jeśli z tego wszystkiego rozboli mnie serduszko, to wiedz, że będzie to twoja wina! – Po czym ze złością kopnęła stojący najbliżej kosz i przycupnęła zachmurzona na gałęzi.

Jej uszu dobiegały wybuchy radosnego śmiechu – no tak, inne dzieci świętowały początek lata, bawiąc się wesoło nad brzegiem strumienia! Pati była więc jedyną

wróżką pod słońcem skazaną na roboty pod czujnym okiem matki. Dwie starsze od niej dziewczyny przefrunęły szybciotko przez gałęzie. Pati usłyszała, że lecą na Śpiewną Łąkę, czyli najfajniejsze miejsce w całym lesie w Wietrzysku. Wróżki miały na oko szesnaście lat. Pewnie właśnie dostały licencję na latanie i fruwały sobie gdzie dusza zapragnie. Pati miała dopiero dziesięć lat, więc mogła latać tylko po domu i na ćwiczeniach w szkole.

– To niesprawiedliwe! – westchnęła gorzko. – Dlaczego jestem skazana na takie żałos-



ne życie? Od rana do wieczora tylko tyram i haruję! – białoliła.

Anulka wyjrzała przez balkonowe okno i się roześmiała. No tak, Pati uwielbiała histeryzować.

– Raz, dwa! Rozwieszaj pranie, a potem marsz do pokoju. Trzeba go posprzątać!

Pati pomyślała, że dobry humor mamy to dobry znak. Westchnęła jednak głęboko i odwróciła wzrok.

– Kto by pomyślał, że kiedyś byłaś wróżką chrzestną – powiedziała z przekorą i powiesiła na sznurku pierwszą białą skarpetę. – Gdybyś była moją, to wcale nie poprosiłabym cię o księcia na białym koniu. Wiesz, jakie byłoby moje jedno, jedyne życzenie? Żeby ci wyrosły wielkie, ohydne uszy, żeby ci się buzia zamknęła na kłódkę i żebyś dostała bilet w jedną stronę do Tępej Kniei!

– Takie byłoby twoje jedno, jedyne życzenie? Naliczyłam chyba ze trzy. – Anula parsknęła śmiechem.

– Przecież chyba dostaje się trzy w jednym pakiecie? Ach, po co w ogóle pytam! Znając moje szczęście, na pewno mi przepadną – rzekła rozgoryczona Pati.

– Jak będziesz grzeczna, to nic ci nie przepadnie – czule szepnęła Anula i dała Pati żartobliwego klapsa na pożegnanie.

Pati wiedziała, że musi pogodzić się z losem. Zabrała się więc do rozwieszania prania. Kiedy była przy czwartej skarpecie, zauważyła coś podejrzanego w drzewie sąsiadów: jakiś nieznany jej chłopiec zaglądał przez okno do kuchni



pani Maliny! Pati ukucnęła za koszem na pranie. Patrzyła, jak chłopak podlatuje do drzwi i próbuje je otworzyć.

– Wrózek w tym wieku na pewno nie ma jeszcze licencji na latanie – szepnęła sama do siebie. Podniosła jedną rudą brew. Jej podejrzliwość nie ustępowała.

Chłopiec raz po raz walił w drzwi domu pani Maliny, a gdy te nie odpuszczały, odleciał i zniknął gdzieś za drzewem. Pati podniosła się ostrożnie i dalej bacznie obserwowała dom. Nagle w jednym z pokoiów na górze zapaliło się światło i w oknie zamajaczyła ciemna postać.

– A to bandzior! Włamał się do domu pani Maliny! – wykrzyknęła Pati, ale jej cienki głos zagubił się wśród trzepotu białych prześcieradeł porozwieszanych na gałęziach. Wiedziała doskonale, że pani Malina posiada niezwykle stare i drogie klejnoty – isticie kolekcjonerskie okazy, jedyne na całym świecie. Nie miała czasu do stracenia.

Zajrzała przez okno, żeby sprawdzić, co Anulka porabia w kuchni. Mama właśnie postawiła na stole schłodzone ciasto i zaczęła je ozdabiać. Świetnie! Na pewno zajmie jej to sporo czasu. Każde ciasto Anuli było wymagającym i skomplikowanym dziełem sztuki. Mama na pewno nawet nie zauważy, że Pati zniknęła z zasięgu wzroku. Dziewczynka koniecznie chciała sprawdzić, co się wyprawia w drzewie pani Maliny. Po chwili namysłu doszła jednak do wniosku, że schwytanie złoczyńcy na gorącym uczynku to przecież nie lada wyczyn. Będzie potrzebowała wsparcia.